



Andrzej Kołodziej

część III z III

Sygnatura notacji: **N1446**

Data urodzenia: **18.11.1959 r.**

Data nagrania: **15.06.2020 r.**

Miejsce nagrania: **studio nagrań Radia Gdańsk, Gdańsk, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Marzena Bakowska**

Czas nagrania: **część I: 53 min, część II: 65 min, część III: 14 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Był pan między innymi właśnie odpowiedzialny za budowę tych struktur regionalnych związku. Rozumiem, że wypracowali państwo model, przyjęli statut i musi pan akceptować wszystkie te struktury? Jak to się odbywało?

Nie, ponieważ tak jak już wspomniałem, że każdy chciał mieć własną reprezentację i nagle zaczęły powstawać w każdym powiecie, każdy tworzył własną strukturę i chciał mieć kontakt bezpośrednio z Gdańskiem, bo to było najważniejsze wtedy. Ten przepływ informacji przez media oczywiście był kontrolowany przez władze, więc wszyscy chcieli mieć bezpośredni kontakt, no i bardzo dużo czasu mi zajmowało przekonywanie tych ludzi, że to tak nie można, że to musi istnieć jakaś struktura, więc czasem kiedy już nie było wyjścia, że muszą się podporządkować, tworzymy te regiony na bazie mniej więcej tych dużych województw, no i kiedy niestety trafialiśmy, bo to też były, te województwa to takie różne twory, czasem łączące dwa regiony, które w ogóle nie były spójne, więc trzeba było iść na kompromis i tworzyć miejskie tak zwane, też się nazywało MKS, Międzyzakładowy Komitet [śmiech], tam MKZ-y - Międzyzakładowy Komitet Założycielski, gdzieś Starogard miał reprezentację, Kociewie, tutaj w Gdańsku i podał mnie w różnych [dokumentach]. Trzeba było szukać różnych kompromisów, miałem rozmawiać z ludźmi, bo to było w końcu dla ludzi. To nie było dla struktury, dla istnienia, dla samej organizacji, ale realizacja takich aspiracji ludzkich, więc pamiętam okres, też partia się radziła, to był taki ruch Iwanowa, to już osiemdziesiąty pierwszy rok, z Torunia, poziomych struktur, którzy tworzyli poziomie struktury w partii komunistycznej, odrzucając to centralne kierownictwo, i chcieli naszego wsparcia od „Solidarności”. Niestety nie udało się tego [zrobić], co uważam za szkodę, bo te struktury, to oddolne rozkładanie partii komunistycznej w Polsce bardzo nam sprzyjało, ale niestety u nas w naszych strukturach „Solidarności”, zbyt wielu ludzi to uznało za taką polityczną ingerencję już w sfery władzy, a to już była wiosna osiemdziesiątego pierwszego

roku i już ten duch rewolucyjny powoli, powoli zanikał.

Miał pan wtedy dwadzieścia jeden-dwadzieścia dwa lata. Jak oceniał pan swoje życie? Był pan bardzo młodym człowiekiem i dostał pan od losu bardzo odpowiedzialne zadanie.

Ale to taki niesamowity dar, chciałem być wolnym człowiekiem. Wychowywałem się na pograniczu polsko-ukraińskim, tam w latach sześćdziesiątych kiedy byłem dzieckiem, dorastałem, to te wszystkie historie z okresu drugiej wojny, walki partyzanckiej i tak dalej to było ciągle żywe w spotkaniach rodzinnych, a dla dzieci to były jakieś tajemnicze rzeczy, które chcieliśmy poznawać, więc ta historia mnie zawsze interesowała, przede wszystkim takie rzeczy, tajemnice gdzieś tam. Dziadek był żołnierzem w okresie II Rzeczypospolitej, stacjonował w trzydziestym dziewiątym w Drohobyczu. Ten Drohobycz został nam zabrany, dziadkowie mieszkali teraz tu. Potem był w Armii Krajowej, w lesie. To wychowywanie się w takiej atmosferze to się udziela i to jakoś naznacza już na całe życie, poza tym ja miałem jakieś takie szczególne względy w domu, ponieważ miałem same siostry i takim byłem ulubieńcem mamusi, pupilkim mamusi, jedynakiem. W szkole się bardzo dobrze uczyłem, nie miałem żadnych problemów. Miałem dużo wolnego czasu i taką dużą tolerancję rodziców ze względu na to, że byłem bardzo żywym dzieckiem, w związku z czym nie sprawiałem problemów z edukacją, z nauką, ale za to wszędzie mnie było pełno [śmiech], ale rodzice oczywiście mi pozwalali na dużą dozę taką wolności w stosunku do moich rówieśników wówczas i to czułem, i taki jestem całe życie i taki tutaj wchodziłem. W świat dorosły wchodziłem mając niespełna osiemnaście lat, skończyłem szkołę zawodową, poszedłem do pracy, poszedłem do szkoły. Sam się utrzymywałem, sam się wychowywałem, sam wybierałem swoje drogi życiowe. Mogłem liczyć na jakieś tam uwagi rodziców, ale mi w tym nie przeszkadzali, to tak wręcz przeciwnie, no i okazało się, że te wybory, których dokonywałem, to były jak najbardziej właściwe, mimo młodego wieku, tak że tu mówię, że miałem niesamowity dar od losu, że mogłem w tym uczestniczyć, ponieważ ten Sierpień do tej pory uważam za największe osiągnięcie życia. Wtedy nie zdawaliśmy sobie sprawy, ale to właśnie wtedy naruszyliśmy fundamenty takiego nieludzkiego systemu totalitarnego jakim był komunizm, i to nam udało się skutecznie przeprowadzić.

A prywatnie jak pan odbierał, myślał pan o założeniu rodziny w tym czasie, czy był pan aż tak zaangażowany w tę działalność?

Nie miałem na to czasu. Znaczący w moim życiu tak się ułożyło, mógłbym powiedzieć do tej pory, że moją kochanką jest Polska i była zawsze na pierwszym miejscu. Gdzieś życie prywatne zawsze na boku, najpierw to, co miałem obowiązkowe, to, co miałem zrobić. Często kiedy gdzieś tam zmęczony jechałem na jakieś kolejne spotkania polityczne, gdzie patrzyłem na młodych ludzi, którzy sobie spacerują, ja przysypiam w samochodzie pomiędzy jednym spotkaniem a drugim, na spacerze chłopak za rączkę z dziewczyną, to tak zastanawiałem się przez moment kiedy ja będę miał na to czas. Zawsze tego czasu brakowało [śmiech].

To takie bardzo ogólne pytanie: jaką „Solidarność” z tego roku 1980 pozostawiliśmy dzieciom, pokoleniom następnym?

Zaszczepiliśmy w ludziach wolność, to przede wszystkim, i pokazaliśmy, że razem ta „Solidarność” przejawiała się w tej wspólnotce, która pozwalała tym ludziom dokonać czegoś wielkiego, bo ci ludzie we wszystkim tym uczestni-

czyli. To później po ogłoszeniu stanu wojennego szczególnie przejawiało się w tych wielotysięcznych demonstracjach na ulicach, gdzie bezbronni ludzie szli przeciwko uzbrojonym po zęby milicjantom, zomowcom, czy na tych wszystkich mszach za ojczyznę, gdzie ludzie przychodzili całymi rodzinami i tam się jednoczyli, tam czuli swoją wspólnotę. Tutaj Kościół odgrywał niesamowitą rolę w tym czasie, był taką oazą wolności, niepodległości dla ludzi, ale dawał ludziom poczucie tej siły, tej solidarności, i to wszystko odbywało się, znaczy myśmy wtedy dali też ludziom, może bym powiedział, że pomogliśmy im nazwać to, co czują, bo nazwać tę wspólnotę takiego działania, tę wzajemną taką solidarnością, którą potem wszyscy, co robili, to tak określali. Oczywiście to się odbywało na wielu płaszczyznach, to ksiądz Jerzy Popiełuszko, nie do przecenienia rola papieża Jana Pawła i wielu innych ludzi, duchownych, takich jak ksiądz Jastak, ojciec Ryba i inni, którzy gromadzili wokół siebie tych ludzi, którzy chcieli być razem, którzy chcieli działać razem, chcieli pomagać innym, i tego się ci ludzie nauczyli w tym działaniu i to pojmowali wtedy jako Solidarność. Myślę, że to pozostaje do tej pory, chociaż sam związek zawodowy, rola związku zawodowego dzisiaj mocno jakoś odeszła w cień, zmaląa. Oczywiście u nas w Polsce mamy i Związek Zawodowy „Solidarność”, który jest spadkobiercą i takim symbolem tego strajku sierpniowego, ale ta solidarność się ciągle przejawia na wielu płaszczyznach. Może mamy to do siebie, kiedy w sytuacjach takich trudnych się to bardziej ujawnia, chociażby teraz przy okresie tej takiej pandemii, wzajemna pomoc dla ludzi, no to jest podstawa tej solidarności i jakby ludzie odkryli, że potrafią żyć bez galerii handlowych, ale nie potrafią żyć bez innych i jakby zauważają, dostrzegają, że te wartości są bardziej trwałe i ważniejsze niż to, co zewnątrz nas otacza.

Czy chciałby pan coś dodać od siebie, jakieś przemyślenie? Może wspomnieć jakąś osobę? Jakieś wolne wnioski może pan w tym miejscu.

W sumie naopowiadałem tyle [śmiech].

To [czy] jeszcze raz by pan wszedł do tej samej rzeki?

Ależ oczywiście, to wspaniałe doświadczenie. Zresztą tak patrząc wstecz to nam się udało osiągnąć bardzo wiele, niezależnie od jakichś tam różnych doświadczeń na poszczególnych etapach, bo to już tak bywa, że jak się do czegoś tam dąży raz się jest pod wozem, a raz na wozie, różnie to bywa, ale zawsze powoli dwa kroki do tyłu, krok do przodu i dalej, i rzeczywiście udało nam się osiągnąć bardzo wiele. Dzisiaj wielu ludzi nie rozumie, skąd to się bierze, próbuje to tak, że tak powiem, jakby nie chce pamiętać czy nie rozumie tego, ale w takich momentach kryzysowych to łatwo się odkrywa.

Dziękuję bardzo.

[00:13:53 KONIEC NAGRANIA]